Rok IV. Kraków-Podgórze, piątek 2 lutego 1906. Nr. 31.

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą: 1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. — Załączniki 20 Koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Meryan Hupczyc
Administracya „NOWIN“ Zacisze 7. od 9—1 w poł. i od 3—5 popołudn.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 8.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ul. Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godziny 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc luty.

Prenumerata „Nowin“ wynosi:
W Krakowie miesięcznie . . . 1 K 40 h
Na prowincyi „ . . . 1 K 50 h

Dola nauczycieli szkół początkowych w Królestwie Polskiem.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Zjazd nauczycieli i nauczycielek Królestwa Polskiego, odbyty w dniu 27-ym listopada r. 1905-go w Warszawie, wychodząc z zasady, że: a) zadaniem szkoły elementarnej powinno być wychowanie młodzieży szerokich mas ludowych na zdrowych, przywiązanych do własnego kraju i użytecznych członków swego społeczeństwa; b) że w nauczaniu decydować powinny przedewszystkiem względy natury pedagogicznej — powziął następujące uchwały:

1) Nauczanie w szkole elementarnej odbywać się powinno u nas tylko w języku polskim.

2) W szkole początkowej do obowiązkowych przedmiotów nauczania nie powinien wchodzić żaden inny język poza ojczystym.

3) Cały system nauczania, zarówno co do przedmiotów jak i podręczników, powinien uledz gruntownej rewizyi i pracę w tym kierunku zjazd uważa jako jedno z pierwszych zadań nauczycielstwa.

W myśl powyższych uchwał zebrani zobowiązali się, każdy poszczególnie, do solidarnego i natychmiastowego zastosowania w praktyce pierwszych dwóch punktów, zaś zrealizowanie punktu trzeciego polecili komisyi, wybranej ze swego łona.

4) W celu dostarczenia przetwarzającej się na podstawach narodowych szkole ludowej w Królestwie Polskiem odpowiednich sił nauczycielskich, Zjazd uważa za rzecz niezbędną, aby ogół społeczeństwa polskiego, nie czekając na spolszczenie seminaryów nauczycielskich rządowych, przystąpił niezwłocznie do założenia seminaryów nauczycielskich prywatnych.

5) Ignorować wszelkie zarządzenia okręgu naukowego i Dyrekcyi naukowych, przeciwne wyszczególnionym wyżej uchwał.

6) Zjazd wypowiada się za koniecznością, aby w prasie polskiej omawiane były szeroko potrzeby wychowania narodowego wogóle, a szkolnictwa ludowego w szczególności. W tym celu Zjazd uważa za potrzebne bądź wydawanie specyalnego pisma, potrzebom szkolnictwa poświęconego, bądź otworzenie działu szkolnego w któremkolwiek z istniejących pism polskich.

Uchwały powyższe podpisało i ogłosiło w dziennikach przeszło 1000 nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych, a w całym kraju treść tych uchwał została natychmiast wprowadzoną w życie.

W ten sposób wcielono w czyn powszechną wolę narodu.

I oto gdy szkoły po tyloletniej męce dzieci naszych, weszły wreszcie na drogę jedynie uczciwego i obywatelskiego spełniania swego wysokiego przeznaczenia — zaczęły się dzikie represye i prześladowania ze strony nikczemnej biurokracyi miejscowej. We wszystkich okręgach Królestwa Polskiego poczęto wydalać tych nauczycieli, którzy ośmielili się stanąć mężnie w obronie szkoły polskiej, w obronie najświętszych interesów ludu i narodu polskiego.

Nauczyciele spełnili swój obowiązek. Za to biurokracya, korzystając podstępnie ze stanu wojennego, pozbawia ich chleba i dachu nad głową.

Rodacy! Społeczeństwo nasze nie dopuści, żeby głód i nędza stały się udziałem tych dzielnych i ofiarnych pracowników na niwie oświaty ludowej!



Narzeczona kozaka. (*Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana*).

Wzywamy wszystkich do natychmiastowej składki narodowej na podtrzymanie tych cichych bojowników za sprawę unarodowienia szkoły polskiej! Niech dziki prześladowca przekona się, że za nauczycielstwem ludowem stoi cały naród polski

Narodowe koło nauczycieli ludowych.

Warszawa, 20 stycznia 1906.

Bunty w armii.

O buntach w armii rosyjskiej na Dalekim Wschodzie, które rozpoczęły się już w listopadzie z. r., teraz dopiero przychodzą bliższe szczegóły.

Pierwszym zewnętrznym powodem, który wywołał ruchawkę wśród żołnierzy miał być olbrzymi pożar składów wojennych w Charbinie. O ile śledztwo wyjaśniło, ogień wyniknął skutkiem podpalenia. Sprawcy nie wykryto. Podobnych pożarów była w ciągu wojny spora ilość. Opinia bez ogródek przypisywała je zawiadowcom intendantury, a zwłaszcza reprezentantom „Czerwonego Krzyża", starającym się w ten sposób pokryć różne malwersacye. Wogóle rozruchy wojskowe na Dalekim Wschodzie wynikały z przyczyn miejscowych, bez związku z ruchem rewolucyjnym w Rosyi. Wojsko utrzymywane jest bowiem w absolutnej nieświadomości tego, co się dzieje wewnątrz państwa. Nawet oficerowie nie otrzymują gazet. Administracya wojskowa potrafiła z całą surowością przeprowadzić cenzurę słowa drukowanego.

Pewien oficer, który w tych dniach wrócił z Charbina do Petersburga, opowiadał jednemu korespondentowi: „Nie masz pan wyobrażenia — mówił — co się tam dzieje w Charbinie... Całkowita dezorganizacya; żołnierze, a zwłaszcza rezerwiści, żadnej nie uznają władzy. Gromadami przychodzą na dworzec kolejowy, wpadają do sal pierwszej klasy i do klubów oficerskich. W ciągu całej drogi pokornie znosić musieliśmy najbrutalniejsze obrazy, najdziksze naigrawania od podwładnych żołnierzy. Śmierć była nad nami. Tłuszcza, zerwawszy wszelkie tamy posłuszeństwa, nie znała hamulca. Dość jednego drobnego przykładu: Zajmuję miejsce przy stole w poczekalni; naprzeciwko siada żołnierz, udając, że nie dostrzega oficera. Lokaj przynosi zamówioną potrawę; żołnierz z zimną krwią przysuwa talerz do siebie i zjada w oczach mój obiad. Protesty na nic by się nie przydały. Zdarzało się przecie niejednokrotnie, że żołnierze zrywali nam z pleców ubranie, odbierali pieniądze, zegarki, pierścionki. Bez ceremonii wyrzucali nas po prostu z wagonów I. klasy i kazali przenosić się do III. lub do nieogrzanych wagonów towarowych. Charbin, gdy się zdołałem stamtąd wymknąć, znajdował się w ręku zrebelizowanych wojsk. Palili, rabowali, znęcali się nad mieszkańcami i oficerami. Niejeden, który w porę nie zdążył umknąć przypłacił to życiem.

Nie inaczej i nie lepiej działo się we Władywostoku. Jeden z korespondentów pisze z Władywostoku: Powodem zbrojnego buntu żołnierzy była wysprzedaż rzeczy, nagromadzonych w składach „Czerwonego Krzyża". Żołnierze oczekiwali, że rzeczy te, będące dziełem ofiarności całego narodu, będą rozdane pomiędzy żołnierzy. Tymczasem administracya wojskowa zarządziła ich sprzedaż, podczas której postępowała samowolnie i niesumiennie. Wskutek tego wybuchł bunt w wojsku. Te trzy dni buntu straszne były dla miasta. Rozpasane żołnierstwo opanowało całe miasto. Przedstawiciele władzy wojskowej potracili głowy, a oficerowie, dla uniknięcia osobistego niebezpieczeństwa, poprzebierali się w ubrania cywilne. Palono, rabowano i mordowano w sposób okrutny. Dopiero trzeciego dnia przybyli kozacy z nad Bajkału, przeważnie Buriaci z pochodzenia i przy ich pomocy bunt żołnierski zdołano stłumić. Do dziś dnia kozacy pełnią straż w mieście i w twierdzy.

Podobnie dzieje się wzdłuż całej linii kolei syberyjskiej. Przyjeżdżające z Syberyi do Petersburga osoby, opowiadają straszne rzeczy, jak tysiące rezerwistów, wraz z kilku oficerami rezerwy, przepiwszy pieniądze, przeznaczone na utrzymanie, burzyli po drodze bufety i magazyny kolejowe, powstrzymywali samowolnie ruch pociągów, niszczyli wagony, bili żołnierzy liniowych, strzegących kolei żelaznej, a częstokroć znieważali oficerów, z jakimi spotykali się po drodze.

Z KRAJU.

Egzekutor-pijawka.

Możnaby szpalty dziennika codziennie zapełniać przykładami nadużyć, popełnionych przez egzekutorów na prowincyi. Znowu o fakcie takiego nadużycia, które nadto na pokrzywdzonego chłopa sprowadziło karę sądową, donosi nam nasz korespondent z Nowego Sącza:

W Nowym Targu włościanin Franciszek Wróbel, kaleka od urodzenia zalegał w sądzie nowotarskim z jakąś grzywną 2 kor. Sąd nowotarski zatem polecił egzekutorowi sądowemu Franciszkowi Geblowi ściągnięcie tej grzywny od Wróbla. Egzekutor przybywszy do mieszkania Wróbla, wezwał go do złożenia grzywny 2 kor., tudzież 50 hal. tytułem egzekutnego dla niego i 2 hal. na jakiś czek. Biedny chłop, nie mając pieniędzy, prosił egzekutora Gebla o zaczekanie przez chwilę, aż wyjdzie na miasto i wypożyczy sobie pieniędzy u swoich znajomych. I rzeczywiście udał się pożyczyć te 2 kor., lecz tymczasem egzekutor już zdjął ze ściany zegar, który jak twierdzi Wróbel stanowił dla niego najdroższy skarb, jako pamiątka po ojcu. Wróbel więc złożywszy egzekutorowi Geblowi te 2 kor. grzywny, prosił go wraz z żoną, całując go po rękach, aby zegara nie zabierał, te 2 kor. przyjął i poczekał mu z ściągnięciem swego egzekutnego z czekiem 52 hal., czyli 26 ct., których w prędkości pożyczyć już nie mógł. Energiczny egzekutor jednak tak długo nie puścił zegara z rąk, póki Wróblowie nie złożyli mu tych 26 ct., które w prędkości musieli gdzieś na zastaw u żyda pożyczyć. Czy Wróblowie w tem rozdrażnieniu ubliżyli jakiem słowem egzekutorowi Geblowi, nie wiemy, bo świadków żadnych przy tem nie było, jednak ogzekutor utrzymuje, że zelżyli go i przeszkadzali mu w urzędowaniu.

Wskutek tego prokuratorya w N. Sączu wytoczyła Wróblom proces o zbrodnię gwałtu publicznego, który się odbył 30 stycznia. Oskarżonych bronił dr Kasparek, obrońca w sprawach karnych. Oskarżeni nie poczuwali się do winy, tłomacząc się z rzewnym płaczem, że egzekutorowi Geblowi wcale nie ubliżyli, tylko całowali go po rękach i prosili o wstrzymanie się z zagrabieniem zegara przez chwilę, aż pożyczą sobie pieniędzy. Obrońca stawiał egzekutorowi Geblowi kilka pytań, odnoszących się do instrukcyi sądowej,

Rumak rasowy.

(Legenda szwedzka).

W kopalni, głęboko pod ziemią, dokąd promień słońca nigdy nie dociera, ciągnie się szeroka droga, łącząca pojedyncze szachty.

Po tej drodze podziemnej nie milknie tentent kopyt końskich. Małe, kosmate koniki ciągną po przez szerokie korytarze, w których tylko mgliste światło latarni przypomina, że tam, w górze istni je słońce. A gdy wieczór zapadnie i ludzie i zwierzęta wychodzą na świat Boży, światło dzienne oślepia ich oczy, przywykłe, do zmroku. Małe koniki zmęczone, z opuszczonemi nisko głowami, stoją wśród pola, mrużąc oczy i powoli wloką się do stajni po chudy obrok, na marną podściółkę ze zgniłej słomy.

Starzy górnicy opowiadają, że pewnego razu, przed wielu laty, do kopalni spuszczono młodego rumaka rasowego. Wprzągnięto go do wózka i zmuszono wozić ciężką rudę. Podobno piękny rumak, o dumnej, mądrej głowie, dwa razy potrzaskał powóz samego właściciela kopalni, więc zesłano go do kopalni, aby taczka i ciemność uspokoiły jego krew gorącą.

Szlachetny rumak ciągnął ciężki wózek. Ciemność go dusiła, srogi bat dozorcy ciął mu boki i nie pozwalał odpocząć. Pod ziemią sierść rumaka poszerszeniała, oczy straciły blask, wspaniała grzywa wisiała brudnemi kosmykami.

Szerokie korytarze były bardzo niskie. Gdy rosły silny koń przechodził w najniższem miejscu (małe koniki robocze codziennie ciągnęły swe wózki i nawet nie domyślały się, że sklepienie zaledwie o cale wznosi się nad ich grzbietami) — twardy krzemień kaleczył zdartą już skórę, jątrzył ciągle świeżą ranę.

Za każdym razem w tem miejscu rumak stawał i drżał na całem ciele, ale wnet rozlegał się świst bata i rumak zrozpaczony rwał naprzód, gryząc tak wędzidło, że piana płynęła z krwią. Nie mógł się schylać, bo pod ciężarem wózka upadał na kolana. Gdy się wyprostował, ostre kamienie sklepienia szarpały mu krwawiącą skórę.

Pewnego razu, wieczorem — opowiadają starzy górnicy — gdy wyprowadzono rumaka na powierzchnię ziemi, wyprostował krwawiący kark, parsknął i zarżał, witając zachodzące słońce. W oczach jego malował się taki ból, jaki widzieć można tylko u człowieka.

Tej samej nocy wyrwał się ze stajni, w której małe kosmate koniki po całodziennej pracy spały snem strudzonych niewolników i zniknął w ciemnościach nocnych.

Rankiem wielkie czarne ciało jego fale przybiły do brzegu. Woda obmyła grzywę, spłukała krew i błoto... Leżał martwy, lecz piękny i wspaniały na białym piasku.

Starcy mówili, że rumak sam rzucił się do morza.

— Dumny koń był zbyt wysoki, korytarz zdań za ciasny. Dlatego też zginął. Nie mógł znieść niewoli.

A wkońcu robotnicy dotychczas wspominają czarnego rumaka, który nie mógł żyć bez powietrza i bez światła.

wedle której nie wolno było egzekutorowi samemu bez przybrania drugiej osoby urzędowej, przedsiębrać egzekucyi u oskarżonych, tem mniej ściągać należytość 52 hal. tytułem strawnego i za jakiś czek, która nie była jeszcze sądownie przyznana; pytania te jednak przewodniczący trybunału Pawłowski uchylał. Obrońca dr Kasparek dalej wykazał, że oskarżeni wcale nie dopuścili się tu zbrodni gwałtu publicznego lecz co najwyżej przekroczenia z § 312 u. k.

Trybunał też podzielając to zapatrywanie, uwolnił oskarżonych od zarzuconej im zbrodni, skazując tylko samego Wróbla na 10 dni aresztu.

Betleem polskie w Tonlach Ostatnie przedstawienie „Betleem polskiego" w Toniach odbędzie się w piątek dn. 2 lutego. Bilety (wraz z kosztem jazdy tam i z powrotem) po 3 korony do nabycia w kawiarni Sauera. Furmanki oczekują po godzinie 5 za rogatką przy ul. Długiej.

Co słychać w mieście?

Kraków, 2 lutego

KALENDARZYK.

Dziś w piątek N. Maryi Panny Gromn. — Jutro sobotę Błażeja biskupa. — Pojutrze w niedzielę Weroniki.

Piątek.

Teatr miejski. O godz. 3 „Betleem polskie", Jasełka w 3 akt. L. Rydla.

O godz. 7 „Pan Sędzia" kom. w 3 akt. Al. Bissona.

—o—

Jasełka ks. Łahaja z muzyką ks. Bukowskiego odegrają członkowie stow. kat. czel. „Praca" po raz ostatni w piątek 2 lutego br. w sali domu robotniczego przy ul. św. Tomasza l. 37. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Gwiazda, stow. polskich rękodzielników, urządza w piątek 2 lutego wieczorek patryotyczny ku uczczeniu powstania styczniowego. Rozpocznie: „Wigilia więźnia", epizod sceniczny, dalej nastąpią deklamacye, a na zakończenie odegrany będzie obraz dramatyczny na tle powstania styczniowego: „Stary Mundur" Stefana Wiśniowskiego. Początek o godz. 7 wieczorem. Miejsca po: 1 kor. 60 i 40 hal., dla członków ceny miejsc zniżone.

W niedzielę 4 lutego o 7 wiecz. odegraną znów będzie: „Czartowska ława", dramat ludowy w 4 aktach.

Walne zgromadzenie członków stow. kat. czeład. „Praca" odbędzie się w niedziele 4 bm. o godz. 2 popoł. w domu robotn. (ul. św. Tomasza l. 37).

Katolickie stowarzyszenie stróżów urządza 2 lutego o godzinie 2 popoł. zebranie w lokalu „Przyjaźni". Omawianem na niem będzie wielka bieda stróżów krakowskich, oraz potrzeba wspólnej akcyi.

Grupa miejscowa Związku Urzędników pocztowych w Krakowie odbędzie w sobotę dnia 3 lutego o godz. 7 i pół wiecz. w lokalu klubu pocztowego walne zgromadzenie.

Koncert Henryka Melzera. Henryk Melzer, urządza d. 6 b. m. w Krakowie, koncert na rzecz Uniwersytetu lud. im. Mickiewicza. Melzer, jeden z najświetniejszych pianistów, w Krakowie jeszcze nie występował. Prócz niego udział w koncercie biorą: p. Irena Solska i prof. Juliusz Marso.

„Lud polski a polityka rosyjska". Pod tym tytułem p. Grabowski wygłosi odczyt w niedzielę 4 lutego w lokalu muzeum przemysłowego o godz. 3 popołudniu. Pan Grabowski, sędzia gminny w płockiem, jest znany jako publicysta i literat, ponadto jest współredaktorem „Kuryera Warszawskiego" od wielu lat. Uwięziony w samo Boże Narodzenie, przesiedział w więzieniu kilka tygodni i został wydalony z kraju, skąd wprost przybył tutaj. Niezwykle interesujący temat od czytu powinien ściągnąć wielką liczbę słuchaczy.

Podejrzany ptaszek z Królestwa Polskiego. Dnia 21 stycznia b. r. przybył do Krakowa z Król. Polskiego około 35 lat liczący izraelita, który zamieszkał przy ulicy Pustej l. 6. na Kazimierzu i zameldował się, jako Szloma Roskosznikow. Już w kilka dni później zwrócili na przybysza uwagę ajenci policyjni pp. Schimsheimer i Kotowicz, gdyż Roskosznikow począł na wszystkie strony rozsprzedawać drogocenne biżuterye. Ponieważ więc nasuwało się podejrzenie, że biżuterye te pochodzą z kradzieży, ajenci policyjni aresztowali Roskosznikowa i przeprowadzili w jego mieszkaniu ścisłą rewizyę, przy której zakwestyonowano formalny skład jubilerski. I tak znaleziono: 4 złote zegarki męskie, 3 złote damskie zegarki, 2 złote łańcuszki, 3 broszki brylantowe, 2 srebrne kubki, 3 szpilki do krawatów, a mianowicie jedna z perłą i dyamencikami, druga z rubinem i dyamencikami, a trzecia z brylantem, dalej kilkadziesiąt pierścionków z najrozmaitszymi kamieniami i wielką broszę brylantową, w kształcie półksiężyca z listkami kwiatowymi. Między zakwestyonowanymi przedmiotami zwraca na siebie uwagę piękna wielka papierośnica srebrna, ozdobiona złotą koroną siedmiopałkową i literami T. v. S. Na wierzchu obu kopert znajduje się kilkanaście podpisów, złotem nasadzanych, a mianowicie następujące: Stefan Żołyński, Leni Kramer, Karol Wolfsohn, Baronesse Wanda v. Siebert, La belle Tamara, H. Pasqui, Marguerille, Dompteuse i inne. Nadto znaleziono przy aresztowanym gotówkę w kwocie przeszło 150 koron, a stwierdzono, że Roskosznikow złożył w jednym z tutejszych banków 2100 kor.

Badany w policyi, podał Roskosznikow, że jest z zawodu cukiernikiem, że bawił przez pewien czas w Irkucku, a w ostatnich latach w Łodzi, gdzie trudnił się handlem biżuteryj. Zakwestyonowane przedmioty nabył w Łodzi na licytacyi w jednym z tamtejszych lombardów, a obecnie przybywszy do Krakowa, pragnął je tutaj spieniężyć. Celem stwierdzenia podanych przez aresztowanego faktów, wdrożono dochodzenie.

Poparzenie. Katarzyna Heretyk, zamieszkała w Krowodrzy pod l. 37, osłabiona co dopiero przebytą chorobą, potknęła się na stojącym w mieszkaniu cebrzyku z wrzącą wodą i wpadła do niego rękoma, doznając silnego poparzenia rąk i klatki piersiowej. Opatrzyło ją pogotowie ratunkowe.

Aresztowanie szajki złodziejskiej w Łobzowie. Od szeregu tygodni grasowała w podmiejskich gminach Krakowa, jak w Łobzowie, Nowej i Czarnej wsi, Krowodrzy itd. szajka złodziejska, która tak sprytnie kradła kury, gołębie, króliki, indyki, że długi czas nie można jej było wyśledzić. Wreszcie przed kilku dniami żandarmerya w Łobzowie wpadła na trop tej szajki i onegdaj aresztowała pięciu jej członków. I tak aresztowani zostali dwaj bracia Roszkiewicze, Adam i Henryk, dalej Stefan Gwizdowski, Wiktor Lipiński i Andrzej Nieroda, wszyscy ludzie zdrowi, w sile wieku, a co gorsze mający już za sobą przeszłość kryminalną. Po przeprowadzeniu dochodzenia żandarmerya odstawiła aresztowanych do więzienia tut. sądu kraj. karnego.

Wypadek w Podgórzu. Na pracującą w podgorskich wapiennikach miejskich Agatę Putaj, spadła w sobotę rano duża bryła kamienia, powodując złamanie prawej nogi w dwóch miejscach. Pomocy lekarskiej udzielił jej lekarz miejski dr Smorągiewicz, a następnie pogotowie ratunkowe przewiozło robotnicę na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Powiatowa Kasa dla chorych w Podgórzu ogłasza wybory na Walne Zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców na okres dwuletni 1906—7.

Wybory na delegatów robotników odbędą się w następującym porządku:

TAKŻE SOCYALISTKA.

(Monolog krakowski).

I ja, moi państwo jestem socyalistką. Niedawno temu postawiłam mężowi, pod groźbą strejku, żądania najrozmaitsze. Przedewszystkiem — podwyższenie pensyi na utrzymanie domu o 40 koron miesięcznie... Udało mi się... W parę miesięcy, zażądałam jeszcze o 20 koron więcej. Znów uległ!... To mnie tak ośmieliło, że popełniłam krok fatalny, zgubny... Przeciągnęłam strunę i pękła....

Proszę posłuchać: Przed trzema dniami zażądałam nowej podwyżki. Już tylko o 10 koron, a jednak skutek był okropny!

Mąż wysłuchał mnie jaknajspokojniej, a potem rzekł z uśmiechem: „Szkoda, że żądasz tak mało... Żadnej nie zrobiłoby mi różnicy, gdybyś zażądała o całe sto koron więcej!"... Osłupiałam... a on mówi dalej: „Zupełnie mi wszystko jedno, bo... przestaję zupełnie dawać na utrzymanie domu... Nie mam i basta! Groziłaś mi strejkiem, teraz ja strejkować będę!

I groźbę swoją spełnił. Od trzech dni nie daje mi ani grosza na życie. Ja z córeczką chodzę na obiady do mamy, a on?... Wyobraźcie sobie państwo, że od samego rana wychodzi na miasto i wraca późnym wieczorem!... Żeby to chociaż wieczorem, ale w nocy, po północy, nad ranem!... Gdy pierwszego dnia przyszedł wesoły, śpiewający, nic nie mówiłam... Nazajutrz przyszedł jeszcze weselszy i gwizdał, jak kos. Zapytałam go, czemu taki wesoły, odpowiedział: „Ja wesoły?! Ha, ha, ha!"... Przecież śpiewasz i gwiżdżesz" — mówię. A on na to:

„Przypominam sobie, moja droga, dobre studenckie czasy, kiedy się obiad nieraz prześpiewało, a kolacyę przegwizdało... To tak z głodu...".

Ładny mi głód!... Czuć było od niego strasznie knajpą!

Ale już wczoraj nie mogłam dłużej wytrzymać! Bo już mniejsza o pieniądze, z głodu, dzięki mamie, nie umrę... Ale — „nie samym chlebem żyje człowiek" — jak powiedział jakiś filozof...

Więc medytuję, jakby mu to powiedzieć... Gdy wrócił wczoraj i począł się zabierać do spania, mówię doń słodko, mile: „Karolku, jakże będzie dalej?..." A on na to: „Nic duszko, strejkuję w dalszym ciągu! Ty jesteś podobno P. P. S-ką, a ja należę do „pięciu P..." „Co to znaczy? — pytam. A on na to: „Nie wiesz? To »*polska partya pilno potrzebujących pieniędzy!*« Za chwilę chrapał już, jak hipopotam.

No, powiedzcież państwo, czy wobec tego mogę pozostać socyalistką!...

Nie, nie mogę, nie chcę! Wyrzekam się strejków i zapisuję się do „Spójni z mężem"... Albo, jeszcze lepiej... utworzymy »*zawodowy bezpartyjny*« związek — małżeński.

W Ludwinowie na 3 deleg. rob. 12 bm. w miejscowym urzędzie gminnym; w Dębnikach na 7 deleg. rob. d. 13 bm. w miejscowym urz. gmin.; w Zakrzówku, Pychowicach, Bodzowie i w Kostrzu na 2 deleg. rob. d. 15 bm. w urzędzie gmin. w Zakrzówku; w Łagiewnikach, Borku Fałęckim i w Kobierzynie na 3 deleg. rob. d. 17 bm. w urzędzie gmin. w Łagiewnikach: w Skotnikach, Kopance, Piekarach, Skawinie i Radziszowie na 2 deleg. rob. d. 19 bm. w urzędzie gmin. w Skawinie; w Mogilanach, Świątnikach i w Swoszowicach na 1 deleg. rob. d. 21 b. m. w urzędzie gmin. w Świątnikach; w Płaszowie na 12 deleg. rob. dnia 22 bm. w miejsc. urzęd. gmin.; w Bonarce, Woli Duchackiej, Piaskach wielkich i w Prokocimie na 9 deleg. robotników d. 26 b. m. w urzędzie gminnym w Woli Duchackiej, wszędzie od 12—1 w południe, zaś w Podgórzu 4 marca w sali „Sokoła" od 12—3 po południu na 47 delegatów robotników. Uprawnionymi do głosowania są członkowie Kasy, pracujący w Podgórzu lub wyżej wymienionych gminach.

W tych samych dniach i urzędach gminnych odbędą się wybory reprezentantów pracodawców, mianowicie w gminach okolicznych od 1—2 w południe, zaś w Podgórzu w sali „Sokoła" również od 1—2 w południe.

Pracodawcy w Podgórzu wybierają 24 delegatów, w Płaszowie 6, w Dębnikach i Woli duchackiej 4, w innych miejscowościach 1 delegata. Uprawnieni do tych wyborów są pracodawcy, wykonujący zawód i ubezpieczający robotników w pow. Kasie dla chorych w Podgórzu. Reklamacye należy wnosić do 10 bm. do zarządu Kasy, w godzinach urzędowych.

Składki. Dla ubogiego ucznia K. B. z Tarnowa złożył p. Dziarkowski 5 k. Razem z poprzedniemi 17 k. 50 h.

Zmarli. Jakób Gimpel, dyrektor teatru żydowskiego, umarł we Lwowie w 66 roku życia.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Oczajdusze.

Kraków dnia 1 lutego 1906.

Ofiarą sprytnych wykpigroszów padł w tych dniach Franciszek Strenk, kowal ze Sulkowic, który przyjechał do Krakowa celem załatwienia sprawunków. Gdy koło południa wybierał się już z powrotem do domu, spotkał w ul. Szewskiej porządnie ubranego mężczyznę, mniej więcej 35 lat liczyć mogącego, bruneta, który przyjacielsko począł p. Strenka wypytywać skąd pochodzi. P. Strenk, jako człowiek gadatliwy a lubiący prawdę mówić, wdał się z nieznajomym w gawędę i nie taił, że przybył z Sulkowic. Usłyszawszy to nieznajomy bardzo się ucieszył i prosił Strenka, aby zaniósł do klasztoru w Kalwaryi (z Sulkowic droga bliska!) paczkę śrubek, potrzebnych do organów. — Za fatygę — kończył nieznajomy — dam wam dwie kor. Dobroduszny Strenk zgodził się na propozycyę, a wówczas nieznajomy wszedł z nim do sieni domu l. 3 przy ul. Szewskiej i począł szukać pieniędzy.

— Nie mam „drobnych" przyjacielu — zauważył zakłopotany, ale może wy możecie zmienić 50 kor.?

— Tela nie mam — odparł poczciwiec — ale mam tylko 23 kor.

— Dajcie więc te 23 kor., to razem należeć się wam będzie 25 kor.

Ledwie nieznajomy wypowiedział te słowa, zszedł ze schodów starszy porządnie ubrany jegomość.

— Jak się masz, Władku? rzekł do niego interlekutor Strenka.

Weźże tego pana ze sobą na górę, poczęstuj herbatą, a ja tymczasem pójdę zmienić pieniądze.

P. Strenk zaprosiny na herbatę przyjął i poszedł z gościnnym drugim jegomościem na I. piętro; ale gospodarz, stanąwszy przed drzwiami jakiegoś mieszkania, oświadczył, że klucza nie ma.

— Prawda, klucz zostawiłem u stróża. Zaczekajcież chwilę, a zaraz go przyniosę.

Jak poszedł po klucz, tak już nie wrócił, a naiwny Strenk czekał i czekał... aż dwie godziny.

Wreszcie dopiero zrozumiał, że padł ofiarą oszustów. Udał się zatem do policyi, która rozpoczęła poszukiwania za sprytnymi oczajduszami, dotychczas bez skutku.

Telegramy „Nowin".

Z Królestwa Polskiego.

Rozstrzelanie anarchisty.

Warszawa. Anarchista Nigelsohn, który brał udział w obrabowaniu kasy browaru Schillego, został rozstrzelany na podstawie wyroku sądu wojennego.

Rozstrzelanie rewolucyonistów.

Warszawa. Na mocy wyroku sądu wojennego **rozstrzelano wczoraj pięciu izraelitów za gwałty terrorystyczne.**

Z caratu.

„Związek związków".

Berlin. „Tageblatt" donosi z Petersburga: „Związek związków" odbył ogólnorosyjskie zgromadzenie w Jamacie w Finlandyi, gdyż policya zabroniła odbycia go w Wyborgu lub Petersburgu. Obecni byli reprezentanci 15 związków. Z powodu reakcyjnego zachowywania się rządu uchwalili oni następującą rezolucyę, która obowiązuje także wszechrosyjski związek urzędników. Rezolucya postanawia bojkotowanie dumy, z drugiej strony jednak poleca, aby członkowie związku brali w akcyi wyborczej jak najżywszy udział, aby w ten sposób dumę zdyskredytować przez wybór jak najgorszych żywiołów. Rezolucya domaga się konstytuanty na podstawie powszechnych bezpośrednich wyborów, któraby posiadała pełne prawa ustawodawcze, wykonawcze i sądowe.

Prześladowanie prasy.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Kilka pism tutejszych, które w sprawozdaniach o przyjęciu w grudniu z. r. przez cara deputacyi związku narodu rosyjskiego, dopuściły się naruszenia przepisów prasowych

M. NORDAU.

Potęga miłości.

Skończyła się nareszcie wystawa w Paryżu i p. Rudolf Weltli przeżywszy 15 pięknych, rozkosznych dni nad brzegami Sekwany, zamierzył powrócić do swego ogniska rodzinnego, do Szwajcaryi.

Wielki bazar na polu Marsowem był pozorem do tej podróży; w rzeczywistości zaś wystawa lubo jego, jako inżyniera interesująca, była dla p. Weltli rzeczą postronną. Cały czas prawie zużywał na spacery i pielgrzymki do miejsc, z któremi łączyło się wspomnienie spędzonych tu przed 25 laty, trzech lat studenckiego życia.

Co roku projektował Rudolf podróż do Paryża i corocznie musiał ją odkładać do lepszych czasów. Powoli zaczynał już przyzwyczajać się do smutnej konieczności wyrzeczenia się swoich marzeń, kiedy w r. 1878 wszechświatowa wielka wystawa, dodała nowego bodźca do urzeczywistnienia żywionych pragnień. I oto czas rozkosznych feryi minął szybko jak sen, trzeba znowu nałożyć jarzmo codziennej, obowiązkowej pracy — trzeba wracać.

Ostatni dzień pobytu Rudolfa w Paryżu przypadł w uroczystość Wszystkich Świętych. Nie wiedząc, co począć ze sobą wybrał się na pielgrzymkę po cmentarzach. Pierwsze godziny po południu spędził na Pere-Lachaisse. Z Pere-Lachaisse pojechał na cmentarz Monmartre, aby na grobie Heinego złożyć wieniec nieśmiertelników.

Cmentarz przybrał dziś świąteczny wygląd. Groby przystrojone, ścieżki obok nich, wysypane piaskiem, kwitnące rośliny poustawiane na płytach i u podnóży krzyżów, co krok spotykało się ślady czułej, pieczołowitej ręki, jakby nić niewygasłej miłości, łączącej żywych ze spoczywającymi tutaj.

Kiedy tak zamyślony, bez celu szedł za innymi, znalazł się nagle w wązkiem przejściu, przed zwartym tłumem ludzi. Dalej stojący wysuwali głowy po przez ramiona stojących bliżej, nowoprzybyli tłoczyli się niecierpliwie pomiędzy tych, którzy już przed nimi miejsca zajęli. W całej grupie znać było skupienie ducha i uroczystą powagę.

Zaciekawiony, przedostał się Rudolf przez ten wał żywy i stanął przed grobem Baudin'a, swego republikańskiego przedstawiciela ludu, który 3 grudnia 1851 roku zastrzelony został na ulicy przez pijanych żołdaków, w chwili, kiedy z wysokiej barykady protestował przeciw zamachowi stanu.

I Rudolf także nie mógł oprzeć się wzruszeniu, jakie musi owładnąć każdego na widok, w prostocie swej tak wzniosłego pomnika.

Na prostokątnem, gładkiem, kamiennem podmurowaniu, leży naturalnej wielkości, z bronzu odlana — wyciągnięta i w połowie w draperye płaszcza otulona, postać Baudin'a. Lewa ręka zwieszona bezwładnie, prawa kurczowo obejmuje tablicę z napisem: „Prawo!" Zwyczajne jego oblicze staje się wielkiem, heroicznem, przez straszną ranę w czole, z której krew z mózgiem wycieka.

Rudolf widokiem tego wymownego pomnika był do głębi przejęty. Przypomniał sobie jak nie wiele brakło, by i jego los podobny spotkał. Widział się w ową straszną noc z 3 na 4 grudnia, jak z kulą w prawem biodrze, leżał na ulicy Montmatre, skąpany we własnej krwi.

Kierując się do wyjścia z cmentarza, napotkał obrazy, które wspomnienia, wywołane grobowcem Baudin'a jeszcze silniejszemi czyniły. W tej chwili właśnie dostrzegł pomnik Gotfryda Cavaignac'a, opodal zaś grób wspólny. Krzyż był jedynym pomnikiem leżących w nim wspomnień. Gdyby Rudolfa kula trafiła celniej, byłby i on spoczywał w tej mogile. Śród kwiecia obficie leżącego na grobie, kilka kobiet klęczało i cicho odmawiało modlitwy.

i karnych, zostało pociągniętych do odpowiedzialności sądowej.

Czarne sotnie w Homlu.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Jak urzędownie donoszą z Homlu z 28 z. m. pożar w mieście został ugaszony. Równocześnie przyszło także do licznych wykroczeń. Po ipalań dopuszczano się z zemsty za zamordowanie urzędnika policyjnego i z powodu panującej nienawiści do rewolucyonistów. W kilku palących się budynkach nastąpiły eksplozye. Z domów rzucano bomby i dawano strzały. Wojsko również strzelało. Liczba rannych wynosi 10 osób, jedna osoba zabita. Wojsko nie poniosło straty. Szkody wynoszą około 3 miliony rbs.

Rozruchy Łotyszów.

Ryga (Pet. aj. tel.) Z okien jednego z domów ostrzeliwano onegdaj wieczorem przez godzinę konną policyę, przyczem 1 policyant został śmiertelnie zraniony. Na tej samej ulicy ostrzeliwano także biura policyjne.

Ucieczka więźniów.

Ryga. (Pet. aj. tel.) Podczas przewożenia więźniów z biur policyi do więzienia kilku usiłowało zbiedz. Dwaj żołnierze z pośród rewolucyonistów zostali zabici, jeden zdołał umknąć.

Strzelają do obcych poddanych.

Petersburg. Z Rewlu donoszą, że patrol rosyjski zastrzelił na ulicy dwóch angielskich marynarzy, gdy nie stanęli na jego wezwanie. Marynarze ci prawdopodobnie nie zrozumieli rozkazu.

RÓŻNE TELEGRAMY.

Reforma wyborcza i okręgi wyborcze w Galicyi.

Wiedeń. Ministerswo spraw wewnętrznych otrzymało już z namiestnictwa lwowskiego plan podziału Galicyi na okręgi wyborcze po dokonaniu reformy. Za podstawę przyjęto **90 posłów z Galicyi. Okręgów miejskich ma być 18,** (dotychczas miasta wysyłają 13 posłów) **z tego 4 we Lwowie i 3 w Krakowie.** Rusini mogliby zdobyć 25 mandatów, żydzi zaś pra wdopodobnie 5, w tem po jednym z Krakowa i Lwowa.

„N. Fr. Presse“ jednak utrzymuje ponownie, że rząd przeznaczył dla Galicyi jedynie tylko 88 mandatów. Projekt reformy wyborczej jest jeszcze nieskończony dlatego, że namiestnictwo we Lwowie ociąga się z nadesłaniem odpowiednich materyałów, a zwłaszcza z nadesłaniem podziału Galicyi na nowe okręgi wyborcze.

Pomimo to rząd spodziewa się, że **w połowie lutego** będzie mógł przedłożenie o reformie wyborczej wnieść do Izby poselskiej.

Nie będzie listu do Polaków.

Rzym. „Osservatore Romano“ zaprzecza wiadomości, jakoby papież wystosował drugi list do Polaków i podnosi, że pierwszy list papieża wywarł w Polsce spodziewane dobre wrażenie (!!), dlatego też nie ma potrzeby prostowania go albo odwoływania.

(Watykan ma fatalne informacye o stosunkach polskich. Allokucya Ojca św. do Polaków, w której była mowa o urządzanych w Polsce rzeziach żydów — bardzo przykre wywarła wrażenie wśród społeczeństwa polskiego. Świadczy już o tem choćby fakt, że ks. arcybiskup Teodorowicz ogłosił rodzaj komentarza do listu papieskiego. A jednak allokucye papieskie nie powinny wymagać tłómaczeń i prostujących komentarzy. *Przyp. red.*).

Demonstracye antypolskie.

Lwów. W procesie o zajścia uliczne po wiecu ruskim skazani został: Jędrzej Żuk na 6 tygodni aresztu, Piotr Masztalerz na 6 tygodni ciężkiego więzienia z postem co tydzień, Józef Bender na 7 dni ścisłego aresztu. Sprawę Iwana Capiaka wyłączono.

Niepokoje we Francyi.

Paryż. W Lille przyszło wczoraj do zajść podczas spisywania inwentarza w kościele św. Maurycego, oraz do starcia między klerykalnymi, a socyalistami. — Musiała wkroczyć żandarmerya, która uwięziła licznych demonstratów, wśród tego kilku księży.

Pływająca mina.

Berlin. Okręt „Sylwia“ linii hambursko-amerykańskiej, który z wielkim transportem wojska rosyjskiego onegdaj wyjechał z Władywostoku, natrafił na pływającą minę, która wybuchnęła. Okręt w tonącym stanie został z powrotem zaholowany do Władywostoku.

Głód w Japonii.

Tokio (B. Reutera). Mikado ofiarował dla ludności, dotkniętej klęską głodową, 50 milionów yenów. Według ostatnich wiadomości liczba osób, którym grozi śmierć głodowa, wynosi **prawie milion.** Środki na złagodzenie nędzy napływają w ilości niewystarczającej.

Rada państwa.

(Telefonem).

Upaństwowienie kolei Północnej.

Wiedeń. Na początku posiedzenia Izby kierownik ministerstwa kolejowego Vrba odpowiadał na interpelacyę pos. Lichta i tow. w sprawie **upaństwowienia kolei Północnej** i oświadczył na podstawie porozumienia z ministrem skarbu, co następuje: Wdrożenie i przeprodzenie rokowań o upaństwowienie kolei Północnej jeszcze nie zostało formalnie ukończone i dotychczas jeszcze żadna umowa nie weszła w życie, ale nastąpi zapewne w krótkim czasie i zostanie Izbie do konstytucyjnego załatwienia przedłożona.

Ubezpieczenie robotników prywatnych.

Minister spraw wewnętrznych Bylandt oświadczył, że wnioski proponowane przez komisyę, zawierają wprawdzie zmiany, na które rząd się nie zgadza, jednakże w interesie dojścia do skutku ustawy rząd gotów jest je przyjąć, jednak sprzeciwia się wotum mniejszości p. Eldersche, ponieważ to wchodzi w

---

Stał blisko jednej z klęczących i przyglądał się jej z wielkiem współczuciem. Ubrana czarno, z długim welonem u kapelusza, zdawała się być cała zatopiona w modlitwie. Naraz, jakby czując skierowane na siebie spojrzenie, mimowoli odwróciła się. Oczy jej spotkały oczy Rudolfa. Zachwiała się i stłumiony krzyk wydobył się jej ze ściśniętego gardła. — Mimowiednym ruchem wyciągnęła do Rudolfa obie ręce, przymknęła oczy i wyszeptała zbielałemi usty:

— Rudolf! Rudolf!

Zadziwiony, zmięszany, zrazu chciał się cofnąć, ale już w tejże samej chwili poskoczył i objął czule bliską omdlenia kobietę, przytulił ją do piersi i mówił bezdźwięcznie:

— Paulina! Czy podobna? Czy to ty, Paulino?

Chwiejąc się jeszcze, wyprostowała się, położyła mu obie ręce na ramionach i patrząc na niego szeroko rozwartemi oczami, odpowiedziała:

— Tak. To ja, Rudolfie... a ty... ty... żyjesz?

— Jakto? Więc miałaś mię za umarlego? — zapytał i spuścił głowę.

— Myślałam... żeś ty tu — przyczem wskazała płytę pod swemi nogami.

— I przyszłaś dziś...

— Dla ciebie Rudolfie, dziś i co rok... przez dwadzieścia siedm lat! Patrz, oto wieniec, który dla ciebie złożyłam. Ach, kiedy cię tak nagle ujrzałam przed sobą... myślałam... no nie wiem, myślałam, że powstałeś z tego grobu, aby mnie jeszcze raz zobaczyć...

Zamilkła na chwilę, pieszcząc go wzrokiem.

— Wiesz, co mnie zaraz uspokoiło, że to nie ducha widzę przed sobą, to to, że już nie wyglądasz, jak wyglądałeś wtedy... zdawało się, gdy cię tutaj złożono. Umarły — nie zmieniłbyś się, a ty drogi Rudolfie...

— Bardzo się zmieniłem? Postarzałem?

Przyglądała się mu długo. Oczy jej powoli przesuwały się po jego postaci, rysach — wreszcie wyrzekła jakby do siebie:

— Nie, nie tak bardzo zmieniłeś się Rudolfie... doprawdy, nie tak bardzo...

Była ona pewno jedyną na świecie, która to z dobrą wiarą mówić mogła, była jedyną, która w jego twarzy widziała dziś jeszcze, tylko rysy, dwudziestotrzyletniego młodzieńca. Tak, ona — w miejsce krótko ostrzyżonych, siwiejących włosów, widziała bujne, ciemne pukle, w miejsce sumiastego wąsa — jedwabisty, młodzieńczy wąsik — zamiast dziś trochę ociężałej postaci, wysmukłą i giętką postać studenta. — Pięćdziesięcioletniego mężczyznę stroiła w piękność młodego chłopca, jaka jej, w jej wiernem, kochającem, miłosnem wspomnieniu żyła, bardziej może nawet wyidealizowana, niżli nią była w rzeczywistości.

I z jego wyobraźnią stało się to samo. Ścierała ona delikatne zmarszczki, rysujące się około ust Pauliny, nieco przymglonym, czarnym oczom, nadawała blask i młodzieńcze życie i powaby. Wspaniałe, krucze warkocze nie straciły nic ze swej piękności.

Ta wyobraźnia tak żywa, widziała w przekwitającej już kobiecie, jaśniejącą wszystkiemi wdziękami świeżą, uroczą, dziewiętnastoletnią dzieweczkę.

To wzajemne przypatrywanie się sobie, uspokoiło trochę ich pierwsze wzruszenie.

Głos Pauliny odzyskał dźwięk pierwotny, drżał tylko zlekka, gdy pytać zaczęła:

— Ależ, opowiedz na miłość boską, jak się to wszystko stało? Tak odźwierny widział cię przecie upadającego na ulicy pod kulami.

— Dobrze widział.

— Myślał, że zostałeś zabity?

— Byłem tylko ciężko ranny.

— No — i...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

zakres ogólnego ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Minister jest jednak przekonany, że sprawa ta będzie pomyślnie załatwioną razem z ogólną reformą ubezpieczenia robotników.

Zabrali następnie głos hr. Maksymilian Zedtwitz i Reichsladter.

Po pos. Kartusie i Pommerze przemawiał hr. Szeptycki, który powiedział, że dalsze odwlekanie uchwalenia przedłożenia równałoby się uniemożliwieniu jego. Wyraża się przeciw żądaniu Eldenscha, który domaga się przyczynienia się państwa do ubezpieczenia. Z radością należy powitać, podnosi mówca, że parlament rozpoczął pracę, która przyczyni się do zapobieżenia nędzy. Ubolewać tylko należy, że nie dano Izbie dokonać wielkiego dzieła ogólnego ubezpieczenia na starość i wypadek niezdolności do pracy. Mowca oświadczył, że Koło polskie głosować będzie za przejściem do dyskusyi szczegółowej.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 3-ciej po południu.

Z Warszawy.

Represya nie ustaje. Po zamknięciu gimnazyum prywatnego Sierzputowskiego, nastąpiło zamknięcie gimnazyum Górskiego z 700 uczniami.

W Warszawie i na prowincyi codziennie nowe aresztowania i rewizye. W Gródku, gub. siedleckiej, aresztowano onegdaj właściciela tego majątku Franciszka Godlewskiego. Dra Dauna ze Starachowic aresztowano w Warszawie. Właściciela zamkniętej świeżo drukarni, Ulasiewicza, skazano administracyjnie na zesłanie do guberni archangielskiej. Onegdaj do mieszkania Szoela Warszawskiego przy ul. Dzikiej weszła policya z wojskiem i zastała tam zebranych 100 osób. Dokonano rewizyi i znaleziono zabronione wydawnictwa. Aresztowano 47 osób. Onegdaj żandarmerya aresztowała w Pułtusku obywatela tamtejszego, Fiałkowskiego i wywiozła go do Warszawy etc.

Rozjątrzenie wielkie zapanowało wśród artystów teatrów rządowych. Zmniejszono im znacznie pensye, podwyższając natomiast *feu*, co jednak artystom nie wynagrodzi ubytku.

Zapowiedziane zamknięcie fabryk Poznańskiego w Łodzi, któreby 7000 robotników pozbawiło chleba, nie przyjdzie do skutku, bo praca odbywa się obecnie normalnie.

W jakich warunkach odbywa się ruch przedwyborczy w Warszawie?

Zamiast wszelkich komentarzy, wystarczą fakty. Oto dnia 24 stycznia patrol wojskowy zaaresztował zebranych przed biurem komisyi wyborczej obywateli i pobił ciężko woźnego biura.

Petersburska ajencya telegraficzna doniosła o tym fakcie depeszą:

„Patrol aresztował przybyłych do zapisu wyborców, wziąwszy zgromadzoną grupę za niedozwolone zbiegowisko. Okoliczność ta rzuciła postrach na publiczność, która zapełnie przerwała zapisywanie się".

Urzędowy „Warsz. Dziennik" odważył się zaprzeczył temu faktowi i nazwać go „*kłamstwem*". Ta urzędowa szmata pisze:

„Epizodu aresztowania grupy wyborców — pisze rzeczony organ — nie było. Był jedynie odosobniony fakt aresztowania na ulicy, w pobliżu domu, gdzie się mieści biuro wyborcze, człowieka, który przez dłuższy czas stał na chodniku bez potrzeby i wydał się podejrzanym przechodzącemu żołnierzowi. Pan ten, nie pokazawszy swojego paszportu, udał się z żołnierzem z ulicy Wąskiej do cyrkułu, skąd był zaraz uwolniony po okazaniu paszportu na nazwisko *Adama hr. Krasińskiego*. Stało się to w dniu 16 stycznia około godz. 5 po południu".

Na te twierdzenia urzędowej rosyjskiej szmaty odpowiada (naturalnie bardzo oględnie) „Kuryer Warszawski".

„Warsz. Dziennik" wie tylko o tym fakcie, za który zresztą dziękujemy, bośmy się dowiedzieli o aresztowaniu *hr. Krasińskiego*, jako »*podejrzanej*« jednostki, która stała przed biurem wyborczem. Natomiast nie wie „Warsz. Dziennik, a raczej wiedzieć nie chce o fakcie następującym:

Komisya wyborcza II okręgu przesłała p. prezydentowi miasta odezwę następującą:

„Komisya wyborcza II okręgu miasta Warszawy, opierając się na poręczeniu Waszej Ekscelencyi, że biura wyborcze nie będą podlegały nadzorowi wojska, oczekując przytem pomyślnego załatwienia deklaracyi, złożonej Waszej Ekscelencyi w dniu 9-ym stycznia, postanowiła przystąpić do wypełnienia czynności. Jakoż dnia 14 z. m. rozpoczęła swoje prace, ustanowiła dyżury członków, udzieliła wszelkich wyjaśnień zgłaszającym się interesantom, przyjmowała składane deklaracye i sprawdzała przedstawione dowody. Mimo rozsiewanych pogłosek, ludność z coraz większem uświadomieniem powagi żądania i doniosłości następstw do biur wyborczych przybywała po wiadomości i pouczenia, i prawa swoje prawyborcze zapewniała.

Jednak przypadek masowego zaaresztowania przez kompanię wojska spokojnych obywateli, zdążających do komisyi dla składania deklaracyi, jaki zaszedł wczoraj, d. 20-go stycznia, o godz. 6 i pół wieczorem, zaufanie ludności niewątpliwie zachwieje, a i dalszą praktykę komisyom wyborczym uniemożliwi. W domu przy ul. Wąskiej l. 3 pomieszczone są biura dwóch okręgów, wobec tego przed domem zbierają się liczne gromady ludzi w oczekiwaniu swojej kolei. Wczoraj o godzinie 6 i pół wieczorem, wszyscy interesanci biura zostali na ulicy przed domem otoczeni i aresztowani, a nawet zatrzymano w chwilę później członka komisyi wyborczej I okręgu, p. Rzepeckiego, woźny zaś biura naszej komisyi, Andrzej Mazurkiewicz, został zaaresztowany i dotkliwie pobity.

Komisya wyborcza II okręgu postanowiła o przykrem zajściu powyższem zawiadomić Waszą Ekscelencyę i zapytać, czy dla prac i czasu następnego zapewnione będzie bezpieczeństwo komisyi wyborczej i zgłaszającym się do niej interesantom.

Podpisali: *D. Zaborski, L. Kobylecki, J. Gardowski, M. Białowiejski i J. Schiffner*".

Uzupełnić go możemy jeszcze takim szczegółem, że zaaresztowani ludzie trzymani byli w cyrkule do rana, że jeden z członków komisyi widział wśród nich lokatorów swego domu, którzy z jego namowy przyszli do biura wyborczego.

Przecież to nie wiadomość z powietrza, lecz raport urzędowy komisyi, powołanej w drodze urzędowej. Przecież organowi urzędowemu nie wolno nie widzieć o takim „papierze", złożonym prezydentowi. A jeśli nie wie — to dlaczego nazywa to kłamstwem?

Naturalnie, że ten fakt rzucił postrach na wyborców i liczba zgłoszeń zmalała ogromnie.

Oto w jakich warunkach odbędą się w Warszawie wybory!

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Narzeczona kozaka.

(*Scena z dni rewolucyi w Moskwie.*)

Straszne dni moskiewskiej rewolucyi, tak okrutnie stłumionej przez żołdactwo, przypomina ilustracya nasza, sporządzona według szkicu wybitnego malarza rosyjskiego.

Odnosi się ona do ostatnich walk na barykadach między rewolucyonistami a kozakami. Nieliczny oddział rewolucyonistów bronił się na barykadzie, wśród nich znajdowała się młoda bardzo piękna dziewczyna, która płomiennymi słowy dodawała ducha towarzyszom. Kozacy przypuścili pieszo szturm na barykadę; jeden z nich wysunął się przed front z karabinem gotowym do strzału. Gdy go dziewczyna ujrzała, z okrzykiem: „Wasylu, nie strzelaj!" zeskoczyła z barykady. Kozak opuścił strzelbę i stał nieruchomy. Dziewczyna chwyciła oburącz karabin, próbując go wyrwać mu z ręki. Ale w tem zahuczały strzały z szeregów kozackich — i dziewczyna śmiertelnie ranna, padła na ziemię.

Jak się potem okazało, nazywała się Anna Gordiejew, a była córką podoficera kozackiego i narzeczoną tego kozaka, któremu próbowała odebrać karabin.

Nikt z rodziny nie wiedział, że ona konspiruje z rewolucyonistami, aż wreszcie bohaterska śmierć dziewczęcia odsłoniła tajemnicę.

Zakończenie zapasów. Jak podaliśmy we wczorajszym numerze porannym Cyganiewicz zwyciężył ostatecznie Lurícha i uzyskał I nagrodę 2.000 k., II (1.000k) Lurich a III Pugaczow.

Piszą nam ze Swoszowic, że zakład tamtejszy kąpieli siarczanych przeszedł w tym roku na własność dra Tadeusza Młyńskiego i Spółki młodych lekarzy, z czem połączony jest szereg zmian i ulepszeń w najbliższym sezonie, gdyż nie tylko za zarządzeniem wydziału krajowego przeprowadzona będzie kanalizacya, wodociągi i drenowanie, ale także otwartem zostanie zupełnie wyodrębnione sanatoryum dla chorób skórnych. Przez sezon letni na szerszą skalę prowadzone będą kąpiele mułowe, ichtyolowo-mułowe, jodowo-mułowe i okłady mułowe, kąpiele elektryczne, zabiegi hydropatyczne, kąpiele piaskowe, słoneczne i powietrzne. Właściciele postanowili ze względów humanitarnych dopomódz biedniejszej klasie ludności przez zniżenie ceny kąpiel z wody siarczanej, a mianowicie: klasa III na 50 ct., klasa II na 60 ct. a klasa I na 80 ct., dla włościan ubogich, robotników i sług na połowę ceny klasy III t. j. 25 ct. Nadto dojazd omnibusami dla dojeżdżających do kąpieli zniżonym będzie na pół ceny, a mianowicie powrót będzie bezpłatnym. Z dniem 1 lutego zaprowadzono nadto rozsyłkę suchego mułu siarczanego pocztą domów.

†

Henryk Sas Łopuszański

nadinspektor kolei państwowej

przeżywszy lat 69, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu 31 stycznia 1906. W smutku pogrążeni żona, córka i zięć zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dn. 2 lutego b. r. o 3 popołudniu z domu żałoby Nr. 16 przy ul. Batorego wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo Żałobne

odprawionem zostanie w poniedziałek d. 5 lutego b. r. o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

Zamiast wieńca składają wdowa i Zygmuntowie Groblewscy kwotę 50 koron na Zakład w Pawlikowicach.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie.

L. 10142 | 1906.
B

OGŁOSZENIE

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na roboty:

1) stolarskie,
2) ślusarskie,
3) posadzki drewniane,
4) ślusarsko-kowalskie,

do budowy szkoły przy ul. św. Wawrzyńca na Kazimierzu i szkół przy ul. Loretańskiej i Kapucyńskiej. Warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w Biurze Budownictwa miejskiego między godziną 11 a 1, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe i wzór oferty.

Otwarcie ofert nastąpi dn. 12 lutego b. r. w poniedziałek o godzinie 12 w południe w Budownictwie miejskiem.

W Krakowie, dn. 30 b. m. 1906.

Prezydent miasta

127. Leo.

Ogłoszenie konkursu!

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Zakopanem poszukuje zaraz egzaminowanego nauczyciela gimnastyki, uzdolnionego do prowadzenia ćwiczeń Członków Towarzystwa, jakoteż uczniów i dzieci. Płaca roczna 600 koron i ewentualna pomoc przy wyszukaniu pobocznego zajęcia. Zgłoszenia z podaniem wieku, zawodu i odpisem świadectw przyjmuje Wydział. 121

POSZUKUJĘ

zaraz posady przy gospodarstwie rolnem lub stawowem. Posiadam dobre świadectwa i kwalifikacye. Zgłoszenia pisemne: „Nowiny“ dla „Pracowitego“. 128

ZMIANA LOKALU

redakcyi „Nowin“.

Redakcya i Administracya „Nowin“ przenosi się z dniem 3. lutego do lokalu sklepowego przy ul. Krupniczej l. 2 (obok drukarni Ant. Koziańskiego), o czem zawiadamia się Szan. P. T. odbiorców „Nowin“.

Uwaga: W oknie wystawowem nowego lokalu „Nowin“ wywieszane będą codziennie ważniejsze telegramy począwszy od godz. 2-giej popołudniu.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. za słowo

minimum 50 halerzy.

Kto szuka jakiejkolwiek posady niech zażąda wykazu wolnych posad (Zentral-Stellen-Anzeiger), Cieszyn, ul. Kolejowa. (Około 120 różnych posad wolnych dla mężczyzn 119

Cały dom

do wynajęcia na świeże powietrze, ze stajnią i wozownią, zaraz albo na sezon letni. Wiadomość: **Władysław Bogacki,** Balice, pod Krakowem. 122

Antoni Jarosz

pracownia i skład kapeluszy. Kraków, Sławkowska 11 (obok Grand Hotelu) w podwórcu, poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie 31 ceny niskie.

DO P. P. PAŃ I PANÓW.

Mam zaszczyt zawiadomić, że przy swym SALONIE FRYZYERSKIM urządzonym według najnowszych wymagań hygieny otworzyłem z dniem 1. stycznia 1906 r. „Osobny salon fryzowania Pań" zostający pod kierunkiem fachowo wykształconej za granicą fryzyerki; przyjmuje zarazem zamówienia prywatne pod przystępnymi warunkami. Z głębokiem szacunkiem

M. WIŚNIEWSKI
fryzyer

115 Kraków, Długa 24.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. W drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.